Cena numeru 5 kop. W drodze organizacyjnej 3 kop.

№ 189 Sobota Warszawa, 17 Listopada 1906 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Bojkotujemy Dumę!

—oOo—

Zbliża się komedja wyborcza i coraz głośniej, coraz dobitniej rozlegają się głosy burżuazyjnych puszczyków rewolucji, nawołujące do urny wyborczej, głosząc koniec walki czynnej z caratem. Śród tego zamętu, śród chwilowego zacisza nawet w łonie partji socjalistycznych, zrazu nieśmiało, potym jednak coraz głośniej rozlegać się zaczęły wtórujące im głosy, również do udziału w Dumie wzywające.

Te głosy partji i ludzi, oddanych całym sercem rewolucji, nie mogły nie skłonić nas do przeprowadzenia na ten temat dyskusji zarówno na łamach pism partyjnych, jak i na konferencjach. I w łonie naszej partji znaczna większość wypowiedziała się za bezwzględnym bojkotem.

W zgodzie z opinją partji, Centralny Komitet Robotniczy wydał odezwę nawołującą do bezwzględnego bojkotowania Dumy. Przedrukowując odezwę tę w całości, zamykamy tym oświadczeniem dyskusję w sprawie wyborów do Dumy.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY!

Kiedy na wiosnę roku bieżącego rząd p. Wittego rozpisał wybory do Dumy państwowej—uświadomiony proletarjat Polski odpowiedział na wezwanie do wyborów bojkotem bezwzględnym. Rewolucyjny proletarjat przeszedł nad miską soczewicy, którą mu rząd dawał w postaci nędznego i niesprawiedliwego prawa wyborczego, do porządku dziennego Rewolucji. Nie chciał, nie mógł sprzedawać pierworództwa swego, dostojnego pierworództwa najczynniejszego pułku Rewolucji na całym obszarze państwa rosyjskiego. Nie tylko słowem, nie tylko abstynencją, ale i czynnie manifestował bojkot Dumy. Jemu innej Dumy trzeba było. Czyż darmo tyle poniósł ofiar krwawych? Czyliż nie ofiarował Rewolucji najdzielniejszych synów swoich? Czyliż nie zaludnił cmentarzy na całym obszarze Królestwa? Proletarjat śnił swój sen o potędze. Żądał, miał królewskie prawo żądać Konstytuanty, któraby zawarowała jego wiekuiste, przyrodzone prawo do życia, do władzy. I kiedy p. Witte uderzył w dzwon i zapraszać zaczął do Dumy—proletarjat odpowiedział na krzykliwe, jarmarczne wezwanie groźnym pomrukiem podziemnym i groźniejszym jeszcze milczeniem.

Cóż się zmieniło od owych dni kwietniowych i majowych? Cóż się, mianowicie zmieniło na lepsze? Czy ordynacja wyborcza zmieniła się na korzyść mas proletarjatu? Czy zbliżyła się do typu szczerze demokratycznego i jedynie słusznego prawa wyborczego? Czy przywileje Dumy urosły? Czy Duma stała się rzeczywistym parlamentem?

Alež nie, towarzysze robotnicy! Tę pierwszą Dumę, owoc niedojrzały na drzewie Rewolucji, rząd rozpędził. Posłów zakuł w kajdany, socjalistów zdziesiątkował,
pochował w tundrach północy, rzucił uświadomiony proletar-
jat na pastwę sądów wojennych i polowych; wieszał i wie-
sza, rozstrzeliwał i rozstrzeliwa agitatorów i ludzi niewin-
nych, brzemienne kobiety i dzieci nieletnie. Urządza po-
gromy żydowskie. Zalewa krwią ludu roboczego Rosję i
Polskę. I jak gdyby mało jeszcze było tej pożogi i znisz-
czenia, tego zdziesiątkowania szeregów robotniczych —
obdziera robotników z tego ułudnego, pozornego prawa
wyborczego, jakie mu dawała ordynacja wyborcza p. Wit-
tego. Możliwość czynnego udziału w ostatecznym akcie
wyborczym była i za rządów p. Wittego złudzeniem tyl-
ko, obecnie po wyjaśnieniach jurgieltników, zasiadających
w Senacie—stała się czystą farsą zapustną, gorzką farsą,
w której znikczemniały, obłąkany rząd pod postacią do-
mniemanego, kłamliwego konstytucjonalizmu produkuje
jeden jeszcze rodzaj tortury na umęczonym ciele prole-
tarjatu robotniczego.

Rząd znowu po raz wtóry w tym roku otwiera po-
dwoje Dumy, jak gdyby mówiąc: Idźcie, podli! Idźcie,
nie bacząc na krew braci waszych, na jęki gwałconych
kobiet, na rozpacz osieroconych matek! Idźcie do Du-
my, wiedzcie jednak, że czeka was taki sam los, jaki do-
tknął tych, co woli mojej ośmielili się przeciwstawiać
swoją...

I zatrwożone, zmęczone długotrwałą rewolucją klasy
posiadające z westchnieniem ulgi, z nadzieją na uspoko-
jenie wzburzonych fal rewolucyjnych śpieszą do urn wy-
borczych, by na nowo rozpocząć rokowanie z caratem,
by trochę wytargować, trochę ustąpić i wytchnąć naresz-
cie od tej zmory rewolucyjnej, która zmniejszając z dnia
na dzień zyski i dochody grozi zwycięstwem proletarjatu.

Wiedziona swoim interesem klasowym, burżuazja
idzie, iść musi do Dumy. Czyni to świadomie i celowo,
bo jej interesy nakazują jej iść przeciwko rewolucji, dą-
żyć wszelkiemi środkami do jaknajszybszego uspokojenia.

Aliści nie takim przecie jest stanowisko i interes
proletarjatu! Rozumie on, że carat bez walki, bez dal-
szych wielkich ofiar nie ustąpi ani zdziebełka swej
władzy, że Dumę zwołuje w tym tylko celu, aby swoje
stanowisko, swoją pozycję strategiczną w walce z rewo-
lucją umocnić przez oparcie się na klasach posiadają-
cych. I dla tego proletarjat uświadomiony jeszcze w ma-
ju roku bieżącego odrzucił ze wzgardą rzucony mu ochłap
—i do Dumy nie poszedł. Teraz oto ma przyjść chwila
ostatecznej ugody: w obliczu śmierci, na cmentarzysku
krwią zalanym ma stanąć pakt djabelski pomiędzy cara-
tem a burżuazją. I nas wołają na tę uroczystość! I wo-
bec nas staje pytanie—iść do Dumy? Ale my wiemy, co
oznaczają te słowa dla rewolucyjnego proletarjatu. Pójść
do Dumy—to znaczy przystąpić do likwidacji Rewolucji,
do zamknięcia rachunków z caratem w połowie zdania.
Pójść do Dumy—to znaczy zawrzeć kompromis z istnie-
jącym, przeklętym porządkiem prawnym. Pójść do Du-
my—to znaczy cofnąć się na całej linji Rewolucji, Prote-
stu i Postępu...

Cóż tam w tej Dumie czyniliby przedstawiciele pro-
letarjatu? Uroczyście pochowaliby Rewolucję, pochowali-

by marzenia o lepszym jutrze, pochowaliby honor rewolucyjnego proletarjatu.

Czyliż na taką drogę błogosławić im mogą święte cienie Okrzejów, Dzierzbickich, Szulmanów?

Inne partje socjalistyczne wypowiadają się ponoć za udziałem w wyborach do Dumy. Zapominają o tym, co głosiły przed paru jeszcze miesiącami. Zapominają, że niedawno jeszcze posuwały bojkot Dumy do rozbijania zebrań wyborczych, a dziś każą proletarjatowi iść do urny wyborczej. Czyliż nie wiedzą pozatym, że nadzieja na wybór jakiegokolwiek kandydata socjalistycznego w naszym kraju jest pozbawiona wszelkiej podstawy? Szerokim masom proletarjatu odjęto prawo wyborcze. Łudzą się być może, że uda się „obejść“ ostatnie rozporządzenia Senatu.

Oczywiście, że na wszelkie argumenty prawne carat będzie głuchy! Rząd chce usunąć proletarjat od wyborów i głosować mu nie pozwoli. Zmusić go do ustąpienia moglibyśmy wtedy tylko, gdybyśmy potrafili protest poprzeć wystąpieniem, mówiąc poprostu: gdybyśmy w tej chwili mogli się porwać do otwartej walki z reakcją. Gdyby tak było — nie potrzeba by było wyborów. Gdy tak nie jest — rząd dokona wyborów bez proletarjatu. Po dokonaniu ostatniego swego zaboru wyborczego rząd bezwątpienia będzie przemocą usuwał ludzi występujących, jako socjalistów.

Partje socjalistyczne, nawołujące do wyborów, łudzą się jeszcze, przypuszczając, że udział w wyborach da im możność rozwinięcia szerokiej agitacji wśród mas. Zapominają o tym, że poruszyć masy w toku agitacji wyborczej można tylko pod tym warunkiem, że się im będzie wpajało błędne przekonanie, iż Duma może coś dać ludowi, że wynik wyborów będzie miał ważne lub nawet rozstrzygające znaczenie w walce o wolność. Mówić to — znaczyłoby odwracać uwagę ludu od istotnej walki rewolucyjnej ku złudzeniom konstytucyjnym. Mówić prawdę o bezsilności Dumy — znaczy niszczyć w zarodku owoce własnej agitacji wyborczej. Skierowanie wszystkich wysiłków proletarjatu w stronę wyborów osłabiłoby akcję rewolucyjną na innych polach. Nadto wobec nieuniknionego smutnego wyniku tego doświadczenia po bezowocnych wynikach nastąpić musiałaby reakcja i upadek ducha w naszych szeregach.

Partje socjalistyczne nawołujące do wyborów rozbijają jedność proletarjatu naszego, dzięki której pomimo różnic programowych i partyjnych proletarjat występował z taką potęgą w toku dotychczasowej Rewolucji. Nie rozumiejąc dostatecznie warunków chwili dziejowej, chcą popchnąć proletarjat na drogę niepewnych, ryzykownych przedsięwzięć. Nie wiedzą, co czynią. Nie wiedzą, dokąd idą. W nieświadomości czynów swoich stają na jednej kontrrewolucynej linji z burżuazją, którą zwalczają.

Nie wolno nam pójść za ich przykładem. Pójdziemy dawną swoją, zasłużoną, dostojną, wypróbowaną drogą! Bez złudzeń konstytucyjnych, bez nadziei na Dumę i na ustępstwa rządu będziemy organizowali i uzbrajali proletarjat do stanowczej rozprawy z caratem. Musimy ostro natrzeć na czyhającą na nasz ruch robotniczy kontrrewolucję, musimy pokonać wszelkie wpływy narodowej i chrześcjańskiej demokracji na nasz proletarjat. Musimy dalej prowadzić dzieło uświadomienia i organizowania nieprzejrzanych zastępów proletarjatu rolnego.

Robotnicy! Towarzysze! *Nie stawajcie do wyborów! Bojkotujcie w dalszym ciągu bezwarunkowo wybory do Dumy państwowej!* Zachowujcie się wobec całej walki wyborczej obojętnie, jako wobec przedsięwzięcia, którego wynik was wcale nie obchodzi. Mówcie wszędzie i zawsze prawdę o Dumie i o Caracie. Zwalczajcie wszelkie próby, dążące do osłabienia energji rewolucyjnej ludu i skierowania jej na niewłaściwą drogę walki pseudo parlamentarnej, która jest dziś jeszcze utopją.

Precz z wyborami!
Niech żyje ostra walka rewolucyjna!
Niech żyje Rewolucja!

Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 12 listopada 1906 r.

Przyczynki do taktyki bojkotu.

—∽—

I.

Numer bieżący „Robotnika“ zamyka dyskusję w przededniu wyborów do Dumy. Odezwa C.K.R. ogłasza ponowny bojkot wyborów nieuszczuplony ani pod względem formy ani pod względem treści. Nie mamy potrzeby przypominać tutaj, w jakich granicach odbywał się bojkot poprzedni. Myśmy nie rozpędzali zebrań wyborczych, nie tłukli luster na zebraniach narodowych demokratów, nie wszczynali z niemi bójek, nie strzelaliśmy do nich i nie ginęli podczas tych ekspedycji karnych towarzysze nasi. Nie przeszkadzało nam to jednak manifestacyjnie obchodzić dnia 10 maja—dnia zebrania się Dumy, nie przeszkadzało zajmować krytycznego stanowiska wobec rozpraw, toczonych w Dumie w okresie jej kilkomiesięcznego zaledwie istnienia. Obecnie w zgodzie z olbrzymią większością organizacji postanowiliśmy bojkotować Dumę i należy nam zastanowić się nad stanowiskiem, jakie wypadnie zająć wobec kampanji wyborczej, która rozpoczyna się już i rozwinie w najbliższym czasie po fabrykach i warsztatach, na zgromadzeniach publicznych dzielnicowych i ogólnych. Pomijamy charakter tej kampanji ze względu na zachowanie się rządu carskiego, który konsekwentnie i nie oglądając się na nic, tępi wszelkie objawy protestu pod jakimkolwiekbądź pozorem. Świeżo ogłoszona statystyka urzędowa stwierdza, że w jednym tylko mieście Rydze *stracono* w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy roku bieżącego 1650 obywateli! Większość byłych posłów do Dumy jest obecnie bądź w więzieniu, bądź oddana pod sąd i nie może oddziaływać na agitację wyborczą tak silnie i z takim rezultatem jak w czasie ubiegłej kampanji wyborczej. Ledwie S.D. rosyjska wystąpiła z manifestem wyborczym, w którym zachęcała do zapisywania się na listy wyborcze, a już dzienniki rosyjskie donoszą, iż „pierwsze kroki na polu akcji wyborczej zaznaczone zostały kilkunastu aresztami wyborczemi.“ Oczywiście, że w warunkach takich agitacja wyborcza nie będzie prowadzona z taką siłą i bezwzględnością, z jaką byłaby prowadzona w warunkach zwykłych, z jaką była nawet prowadzona przed dziesięcioma miesiącami w epoce pierwszej kampanji wyborczej.

W każdym atoli razie należy nam zawsze pamiętać że zwalczając wybory jako czyn kontrrewolucyjny, że ogłaszając dalszy nieprzerwany, nieuszczuplony bojkot Dumy państwowej, jednak nie rozumiemy „bojkotu czynnego“ w tym sensie, w jakim rozumieli go socjal-demokraci nasi przed kilku jeszcze miesiącami. Nie należy rozbijać zebrań wyborczych ani ogólnych, a już specjalnie fabrycznych; nie należy rozpędzać zgromadzonych, a już zgóry piętnujemy wszelkie objawy czynnych wystąpień i gwałtów, do których posunąć by się mogli bardziej krewcy agitatorowie nasi. Nie należy usuwać się od walki wyborczej. Przeciwnie: należy w walce tej brać stale i wszędzie czynny udział. Należy uświadamiać proletarjat, aby nie szedł na manowce kontrrewolucji, aby nie szedł do Dumy. Wprawdzie „Czerwony Sztandar“ zapowiada, że socjal-demokraci idą do Dumy, aby w niej przygotować zbrojną Rewolucję, aby ją zamienić w Konstytuantę—zapowiada wiele innych jeszcze pilnych rewolucyjnych rzeczy, ale socjal-demokraci przekonają się prędko, jaki fatalny uczynili błąd, schodząc z linji strategicznej bojkotu, jak fatalnie dali się sojusznikom swoim w S. D. rosyjskiej sprowadzić z tej pozycji strategicznej, jak fatalne w skutkach swoich wprowadzili rozdwojenie w szeregach swoich, łamiąc całość i spoistość rewolucyjną proletarjatu naszego! Nie rozumiemy powodów, które ich mogły skłonić do zaniechania taktyki rewolucyjnej, jaką do wczoraj głosić nie przestawali, jaką i dziś jeszcze powtarzają na łamach „Czerwonego Sztandaru“. Powody te musiały być *zgoła inne* od tych, które rosyjskiej socjal-demokracji każą w tej chwili nawoływać proletarjat rosyjski do uczestnictwa w kampanji wyborczej i w wyborach do Dumy. Twierdzimy, mianowicie, że tylko surowa i bezwzględna konieczność każe socjal-demokratom rosyjskim zdobyć się na krok podobny, zapoczątkowywany wbrew interesowi własnemu. Oni nie mogą postąpić

inaczej. Gdyby postąpili inaczej, wiedzą, że nikt ich nie posłucha. Nawet za poprzedniej kampanji wyborczej w okresie najsurowszego bojkotu nakazanego organizacjom robotniczym z góry przez Zarząd Główny S.D. rosyjskiej, bojkotu powtarzanego z właściwą socjalistom rosyjskim rozlewnością literalną, co dnia niemal w pismach, w broszurach, w odezwach bez liczby — pomimo całego tego aparatu bojkotowego, proletarjat rosyjski zarówno w mieście jak i na wsi, robotnicy i włościanie (rewolucyjni) **wybierali**.

Kiedy następnie objawy tej nieorganizacyjności były tak liczne, że znalazły wyraz swój w kilkudziesięciu wyborach, przeprowadzonych na całej przestrzeni państwa—trzeba było „zrobić dobrą minę do złej gry" i wykorzystać fakt już spełniony. Wiedząc tedy, że proletarjat może ich nie posłuchać, wiedząc, co więcej, że nie posłucha ich wcale, socjal-demokraci rosyjscy uprzedzają nieorganizacyjność, głosząc zaniechanie bojkotu wbrew wskazaniom rozumu i taktyki. Ale przecież S.D.K.P.i L. nie ma najmniejszej potrzeby dla takich, mianowicie powodów zaniechania bojkotu. Proletarjat nasz zorganizowany i rewolucyjny nie posłuchałby podszeptów kontrrewolucyjnej agitacji narodowej. Narodowy Związek Robotniczy i w roku zeszłym nawoływał do wyborów. A proletarjat uświadomiony i nawet nieuświadomiony stał ławą przy haśle bojkotu! Nie było obawy, że i w tej kampanji zawiedzie nadzieję rewolucyjnych partji socjalistycznych. Po co tedy było schodzić ze stanowiska raz zajętego i bronionego z taką zaciekłością bezwzględną, teraz szczególnie, w okresie najsroższej reakcji carskiej? Jest to błąd zasadniczy i taktyczny, który mścić się będzie w dalszym rozwoju partji S. D.

Artykuł ten zawierać ma materjał do dyskusji przedwyborczej. Dobrze tedy przypomnieć sobie, w jaki sposób zwalczano przed kilku jeszcze miesiącami Dumę państwową. Utalentowany publicysta rosyjski (z obozu S.-R.) Mjakotin pisał tedy: „Duma nie będzie mogła stworzyć nowego układu życia zgodnego z żądaniem ludu. Dla kogo taka Duma jest potrzebna? Dla rządu i dla obszarników, dla bogatych klas społecznych. Lud tej Dumy nie potrzebuje. Kto tylko pragnie, aby lud nie był oszukany i „nabrany", nie powinien uczestniczyć w wyborach i nie dopuszczać do tych wyborów innych..." Inny bojkotysta rosyjski (S.D.) pisał wtedy: „Droga Rewolucji prowadzi nie przez Dumę, a mimo Dumy. Duma—to tylko zręczny wybieg rządu, przy pomocy którego rząd zamierza osłabić napięcie energji rewolucyjnej. Uczestniczyć w wyborach—to znaczy iść na wędkę, to znaczy wysługiwać się rządowi..." Trzeci wreszcie uświadomiony pod każdym względem przywódca rewolucyjnych „bolszewików" w S. D. rosyjskiej Lenin, dowodził: „Wybory za panowania Dubasowa i Durnowo—to nic więcej, jeno zabawa dziecinna w parlamentaryzm i nie wypada proletarjatowi brać udziału w podobnej zabawie. Polityka klasowa proletarjatu nakazuje mu odrzucenie wszelkiej *ugody z rządem i zwolennikami Dumy*..." Tak pisali socjal-demokraci rosyjscy przed 8—6 miesiącami. Omylili się. Proletarjat rosyjski wcale nie uważał, że nie wypada mu wybierać. Wybierał. Co gorsza, kiedy Dumę rozpędzono nie ruszył palcem gwoli obrony jej pogwałconych praw; praw Dumy, która była już i *jego* Dumą z chwilą, gdy wybierał do niej. Pomimo błyskotliwych zapowiedzi w szczególności S.R.-ów, że całe włościaństwo rewolucyjne powstanie, jak jeden mąż w obronie pogwałconej areny—po dzień dzisiejszy czekamy wraz z całym światem na te wystąpienia z najkrwawszych najkrwawsze.

Jakież przybyły argumenty na korzyść zaniechania bojkotu? Co dnia przybywał przeciwnie argument nowy na korzyść utrzymania bojkotu. Represje stały się i stają się coraz większe i cięższe. Rząd pozbawia praw wyborczych tych obywateli, których socjaliści rosyjscy odpędzali przed kilku miesiącami od urny wyborczej. Rząd, który zdobył się przed kilku miesiącami na rozpędzenie Dumy, wyraźnie dał do zrozumienia, że rozpędzi każdą tak samo radykalną. Gdyby skład przyszłej był, pomimo represji i aresztów najenergiczniejszych obywateli, tak samo „radykalny" — Duma będzie rozpędzona. Czyż warto w takim razie wybierać do niej i tracić nadaremnie energje rewolucyjna? Należy jednak, co gorsza, przypuszczać, że skład Dumy nie będzie nawet tak radykalny, jak skład Dumy poprzedniej. W jakim tedy celu łamać bojkot? Może raczej teraz więcej, niż kiedykolwiek należy bojkotować Dumę państwową? Każdy widzi, że nastrój burżuazji „demokratycznej i radykalnej" staje się coraz bielszy, kadeci uspokoili się, poszli na prawo; partje reakcyjne czy napółreakcyjne od październikowców aż do monarchistów urosły w potęgę, podniosły głowy i, zdławione przy wyborach do Dumy poprzedniej, obecnie liczą na zwycięztwo. Nasza pe-decja rozwodniła swój radykalizm tak bardzo, że nie widać już obecnie wcale różnicy pomiędzy dzisiejszą „Nową Gazetą" (Ludzkością), a... dawną „Gazetą Handlową"... Nietylko kokietowanie socjalistów ustało, ale Świętochowski wylewa w „Prawdzie" takie kubły pomyj na głowy rewolucyjnego socjalizmu polskiego, że często czyni wrażenie, jak gdyby pisał jego artykuły p. Jeleński z „Roli", albo p. Rabski z „Kurjera Warszawskiego" albo p. Akajomow z „Warszawskiego Dniewnika" I w takiej sytuacji mówić o potrzebie zniesienia bojkotu *w intesie proletarjatu*. W takiej chwili mówić o szansach wyborczych? W takiej chwili mówić o rewolucyjności Dumy? Nowa Duma zbierze się na zasadzie nowego prawa wyborczego, które będzie gorszem od poprzedniego. To nowe prawo wyborcze usunie od urny wyborczej tysiące najradykalniejszych wyborców. Zaś wyborcy, którzy zostaną (burżuazja, drobnomieszczaństwo), są dziś mniej radykalni, niż przed pół rokiem. Przytym wreszcie— i parje postępowe nie stanowią bloku nigdzie, a najmniej u nas. W Rosji KD., SR., SD. nie będą głosowali ua jedną listę wyborczą i będą zwalczali kandydatów nawzajem i będą ich nawzajem sobie obrzydzali. U nas — jeżeli nie stanie się cud — nie będzie przecież inaczej. Skąd złudzenia antibojkotystów? Pomówimy jeszcze o nich w dalszych przyczynkach do taktyki bojkotu.

Żegnajcie nam bracia!

(Według rosyjskiego: „Wy żertwoju pali"...) *)

—○—

Żegnajcie nam, bracia, najlepsi wśród nas,
Niezłomni wolności szermierze,
Wy, coście swój żywot oddali w zły czas
Miłości do ludu w ofierze.
Bywało w głąb murów więziennych i krat
Na konań powolnych męczarnie
Nie jeden z was poszedł, i cieszył się kat
I szydził: „zginiecie dziś marnie"!

* * *

Pieśń straszną łańcuchów dzwoniła wam stal
Na smutnych rozstajach wygnania,
Gdzie dusza w powrotną wyrywa się dal,
A ciało w znużeniu się słania...
A łańcuch się pali od skwaru i drży,
Jak żmija wżerając się w ranę,
I ślady czerwone, a mokre od krwi
Znaczyły wam drogi nieznane.

* * *

A gnało was dalej, niepomnych na trud
Złe widmo niedoli wciąż bratniej —
W mrok śmierci męczeńskiej za wolność i lud,
W płomienie tęsknoty ostatniej!
I żyła w was wiara, że z waszej to krwi
Potężnych ród wstanie mściciel,
Co spełni w zaraniu szczęśliwych już dni
To, czegoście wy tak pragnęli...

* * *

I cóż, że tyrani w szaleństwie swych trwóg
Z krwią waszą mięszają swe wino,
Gdy widma zagłady w złocony ich próg
Z ostatnią nadchodzą godziną!
Lud wstaje z niemocy, — i zbliża się czas,
Gdy walkę zwycięztwo uświęci;
Żegnajcie nam, bracia, najlepsi wśród nas—
I cześć waszej świętej pamięci!

---

*) Do śpiewu nuta taka sama, jak w pieśni: „Kajdanów złowrogi" i t. d

Józef Młocki.

Nie z wyroku carskiego sądu polowego, jeno ze skrytobójczego wyroku polskich bandytów, zginął przedwcześnie w dzielnicy robotniczej Warszawy wybitny działacz społeczny Józej Młocki.

W ostatnim roku grał ten zacny i uczciwy człowiek znakomitą rolę w organizowaniu kolejarzy naszych; przedewszystkim zaś zajmował się organizowaniem oświaty wśród licznych rzesz kolegów swoich, oświaty postępowej i uspołeczniającej. Znany w szerokich warstwach społeczeństwa naszego, wszędzie kochany i szanowany, żegnany był demonstracyjnym pogrzebem, gdzie nie brakowało licznych towarzyszów naszych, gdzie niejedna łza zaszkliła się na spracowanym oku robociarza. Nad grobem Młockiego powiedziano, że on był „partyjnikiem nauki". Niezupełnie słusznie. Był on bowiem do niedawna i naszym prócz tego partyjnikiem. W ciągu całego szeregu lat pracował towarzysz Młocki w organizacji i pozostawił po sobie, jaknajlepsze, jaknajjaśniejsze wspomnienia. Żegnamy go też z wysokości centralnej mównicy naszej słowami najszczerszego żalu i w poczuciu olbrzymiej straty, jaką poniósł przez przedwczesną skrytobójczą śmierć jego cały ruch nasz postępowy i radykalny, polityczny, umysłowy i moralny.

Kto zabił towarzysza Młockiego? Kogóż mógł ten czysty i dobry człowiek skrzywdzić tak głęboko, że tylko kula mogła krzywdę tę wyrównać? Darmo silić się będziemy na wynalezienie odpowiedzi, bo żadnej odpowiedzi dać na tak postawione pytanie nie będziemy w stanie. W czyim interesie zostało dokonane to zabójstwo? Kto najął skrytobójców, nożowców i recydywistów, których nazwiska są już ponoć wiadome, aby wyrządzić postępowemu i radykalnemu obozowi taką dotkliwą krzywdę? Być może, że uda się nam na to pytanie właściwą dać odpowiedź!

Tymczasem budzi podejrzenie fakt, że wśród kolejarzy rozpuszczano uporczywie pogłoskę, że Młocki został zabity przez członków naszej organizacji. Zupełnie podobnie po zamachu na kolejarza Kucia z tych samych źródeł rozsiewano pogłoskę, że zamach ten został wykonany przez członków partji S. D. Oczywista w każdym razie, że zginął z rąk tych, którzy organizują bojówki nie dla walki z rządem carskim.

Przeżywamy ciężką chwilę dziejową. Żyliśmy w ciągu ostatnich długich dziesięcioleci w okresie ciemnej nocy jesiennej. Wiadomo, że przed świtaniem noc bywa najciemniejszą i najczarniejszą. Otóż przeżywamy właśnie taką przedświtową chwilę. Niebo zasnute jest gęstemi, ołowianemi chmurami; tak jest ciemno i tak duszno! Wierzymy, że chwila świtania nie jest daleka i że życiodawcze słońce jutrzejszego poranku rozedrze chmurę, na którą składały się wieki, na którą złożyło się ostatnie sto lat niewoli, wyuzdania biurokracji rosyjskiej i burżuazji polskiej. Sto lat niewoli nie tylko politycznej, ale niewoli ducha i niewoli sumienia. Ujmijmy w silną dłoń pochodnię oświaty i ponieśmy ją nie tylko w szeregi uświadomionych członków organizacji, ale i między szary, niezorganizowany tłum masowców, którym propaganda czarnosetnicza endeków i duchowieństwa katolickiego zamracza ostatnią jasną myśl w głowie i z sumienia wypruwa ostatnie resztki człowieczeństwa.

Nad grobem towarzysza Młockiego powinniśmy poprzysiądz, że nie ustaniemy w rzeczywistej, kulturalnej, uspołeczniającej, umoralniającej robocie, bez której mrzonką jest uświadomienie klasowe i socjaliztyczne.

Krwawe walki międzypartyjne.

—o—

Nie ustają ani na chwilę krwawe czyny endeków na osobach socjalistów łódzkich dokonywane! Pomimo zapewnień popartych umową wzajemną robotników N. D, S. D. i P. P. S.—pomimo solennych przyrzeczeń i przysiąg eudeków, ich polityka wyrzucania naszych towarzyszów z fabryk oraz krwawe rozprawy z socjalistami nie ustała. W ostatnim tygodniu padło znowu z rąk „sokołów narodowych" kilkunastu socjalistów, bez powodu innego, jak tylko, że byli socjalistami, zamordowanych na ulicach Łodzi w biały dzień. Mordują socjalistów, gdy wychodzą z domu do fabryk, mordują przed domem, gdy z fabryk wracają, mordują nawet w domu. Partja N. D. jest wobec tych mordów, które nazywa wciąż „bratobójczemi" bezsilna, co gorsza jest bezczynna. Prowokuje, co gorsza, socjalistów swojemi kłamliwemi, niepoczytalnemi wprost oświadczeniami w prasie partyjnej, endeckiej. Ostatnio znowu Dzwon Polski (№ 381) poświęcił artykulik wstępny łódzkim rozprawom krwawym, w którym stwierdza, że „robotnicy wyłamali się z karbów organizacyjnych", i że pomimo iż proklamacje ugodowe podpisane przez przedstawicieli trzech partyj rozrzucone zostały 7-go listopada—„walki wybuchły z gwałtowniejszą jeszcze siłą". Oczywiście szlachetny organ tej partji, która stworzyła bojówkę własną nie dla walki z caratem, jeno dla tępienia „anarchji krajowej" to jest socjalistów—składa odpowiedzialność moralną za rozognienie tej walki i tej nienawiści do socjalistów! Któżby mógł spodziewać się innego poglądu w organie kontrrewolucji narodowej. Ci sami, którzy z wysokości kazalnice czynią nas, socjalistów, odpowiedzialnemi za powstanie i rozwój bandytyzmu w naszym kraju, którzy posuwają się do tak cynicznej bezczelności, że „masowcom pogrzebowym" opowiadają (ks. Gralewski) że „bandytyzm jest dzieckiem socjalizmu"—mają prawo świadomie kłamać i w tym wypadku. Nasi towarzysze łódzcy przygotowują specjalne wydawnictwo, w którym na przykładzie Łodzi dowiodą, na jaką, mianowicie, partję spada odpowiedzialność za zbrodnie łódzkie; opowiedzą, kto do zbrodni zachęca, kto do niej podszczuwa, kto je wykonywa. Nie powinno w tej publikacji brakować cytaty z artykułu „Dzwonu", na który notatka niniejsza chce zwrócić uwagę towarzyszy partyjnych, artykułu, który stanowi nową prowokację ze strony endeków. Ufni w pomoc rządu carskiego i władz krajowych, organizatorowie samoobrony z orzełkiem carskim na czapkach—„używają sobie" endecy na socjalistach zupełnie w stylu „Warszawskiego Dniewnika". Czyż długo jeszcze pozwolimy im nadużywać cierpliwości proletarjatu? chciałoby się zawołać za starożytnym Rzymjaninem.

Z Rosji.

Piorunujące wrażenie w prasie rosyjskiej i zagranicz nej wywołał wydrukowany obecnie list byłego dyrektora departamentu policji Łopuchina do premjera Stołypina w sprawie organizowanych przez departament policji pogromów żydowskich.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, że podczas obrad w Dumie nad pogromem białostockim, książe Urusow, były towarzysz ministra spraw wewnętrznych, złożył Dumie sprawozdanie o działalności departamentu policji, skierowanej przeciwko żydom i mającej na celu wywoływanie w różnych miastach Rosji pogromów, urządzanych przez rotmistrzów żandarmskich przy pomocy czarnej seciny! Zwróciliśmy wtedy uwagę na ten ciekawy i charakterystyczny dokument i poświęciliśmy mu specjalny artykuł wstępny. W tym samym czasie został napisany (27—go czerwca) list Łopuchina do Stołypina, list ,który jednak teraz dopiero został ogłoszony w prasie rosyjskiej. Treść jego znaną była oddawna. Obrońcy „Rady Deputatów Robotniczych" domagali się od prokuratora przyłączenia tego listu do akt sprawy i gdy im odmówiono, zniewolili autora do ogłoszenia go w prasie. List ten potwierdza w najdrobniejszych szczegółach wszystko, co książe Urusow opowiadał Dumie Państwowej, a nazwisko autora, byłego prokuratora Izby Sądowej w Charkowie, a następnie dyrektora departamentu policji za czasów Plewego, nadaje wiadomościom ogłaszanym przez niego w epoce najsroższej reakcji rządowej znaczenie niepowszednie.

Łopuchin opowiada tedy, że w departamencie policji, w tajnym wydziale, zamkniętym nawet dla urzędników tego departamentu, istniała urządzona przez naczelnika wydziału „politycznego" Raczkowskiego(polaka) drukarnia, która odbijała odezwy, zachęcające do pogromu żydów. Początkowo

odbijano odezwy te na maszynie, zabranej u rewolucjonistów; w miarę jednak, jak rozwijało się „przedsiębiorstwo drukarskie“, kupiono doskonałą maszynę, drukującą tysiąc egzemplarzy na godzinę. Na tej maszynie w ciągu grudnia i stycznia roku bieżącego wydrukowano olbrzymią ilość odezw, które następnie wysłańcy departamentu policji rozrzucali po całej Rosji w niezliczonej ilości egzemplarzy. W odezwach tych mówiono o biciu nie tylko żydów. Łopuchin przytacza odezwę, podburzającą przeciwko „polakom, ormianom i żydom“; odezwa ta zwróconą była do żołnierzy. Zawiózł ją między innemi do Wilna urzędnik do szczególnych poruczeń przy jenerał-gubernatorze Szkot, który ją sam w nocy rozrzucał po ulicach miasta, a resztę doręczył policmajstrowi, który tak w niej zasmakował, że zażądał dalszych kilku tysięcy dla rozpowszechnienia. Specjalnemi ajentami departamentu byli między innemi: doktór Michajłow w Kursku, prezes „Związku Prawdziwych Rosjan“, doktór Dubrowin w Petersburgu, oraz redaktor „Moskiewskich wiadomości“ Gringmut w Moskwie. Ci czcigodni przyjaciele narodu rosyjskiego otrzymywali odezwy od urzędników departamentu i przy pomocy swoich występnych organizacji, rozrzucali je tam wszędzie, gdzie czarna secina następnie urządzała rzeź żydów, inteligentów i socjalistów. W styczniu Witte, dowiedziawszy się o tej występnej działalności zawezwał do siebie, jak o tem dawniej już opowiedział Urusow, urzędników; zażądał, aby mu powiedzieli prawdę. Urzędnicy, a mianowicie zarządzający drukarnią rotmistrz Komisarow potwierdzili wszystkie wiadomości podane Wittemu przez Urusowa i Łopuchina, a mianowicie, że zorganizował tę drukarnię Kaczkowski, który każdą odezwę czyta i przedstawia ją do przyjęcia dyrektorowi departamentu Wuiczowi (byłemu prokuratorowi izby sądowej petersburskiej, sekretarzowi i powiernikowi Wittego!). Witte zażądał zamknięcia drukarni. Komisarow przyrzekł. Ale, że Kaczkowski domagał się w dalszym ciągu drukowania odezw, więc bojąc się tego ostatniego (!), pomimo wyraźnego żądania Wittego, Komisarow połamał maszynę, ażeby mieć powód (!!) do niespełnienia poleceń Kaczkowskiego. Jednak później przeniesiono maszynę z departamentu policji do prywatnego mieszkania Komisarowa i w dalszym ciągu, o czem nie wiedział Urusow, drukowano odezwy, nawołujące do pogromów żydów. Kiedy następnie, na skutek wzburzenia opinji publicznej, Witte czuł się zniewolonym do usunięcia Kaczkowskiego (na kilka dni przed zwołaniem Dumy), ten ostatni, pomimo tej dymisji, otrzymał polecenie „zarządzania wszystkiemi wydziałami ochrony, oraz wszystkiemi sprawami, któremi zajmować się uważał by za właściwe, a także korzystania w tym celu ze wszelkich organizacji społecznych (czarnosetniczych). Widać stąd, że Witte był tak bezsilnym, że nie umiał nawet usunąć jednego bandyty z departamentu policji, pomimo, iż jego występna działalność była doskonale stwierdzoną.

I tutaj przechodzimy do najciekawszego ustępu w liście Łopuchina. Podkreśla on bowiem powody tej rzeczywistej bezsilności centralnej władzy państwowej. Łopuchin dowodzi, iż błędnym jest mniemanie, jakoby minister spraw wewnętrznych rządził policją i żandarmami; przeciwnie, minister znajduje się w zupełnej od nich zależności. Cała władza na skutek ustaw o ochronie wzmocnionej przeniesiona została z góry na dół; każdy urzędnik policji, każdy oficer żandarmski jest panem życia i śmierci każdego obywatela rosyjskiego. Nie podlegają oni kontroli, ani na miejscu, ani w centralnym zarządzie państwowym. Wiadomości, które przesyłają, są uważane za prawdziwe, nikt ich nie kontroluje; mogą kłamać ile chcą, wiedząc, że ministerjum jest wobec nich bezsilne. Mogą na własną rękę prowadzić politykę, zwróconą wyraźnie przeciw polityce władz centralnych i niema siły, któraby tę politykę ukrócić mogła, dopóki istnieją prawa wyjątkowe i ustawy o wzmocnionej ochronie.

Do tej przyczyny ogólnej przybyła jeszcze jedna szczególna. Od dnia 30 października roku zeszłego i ogłoszenia pseudo-konstytucji, pomimo, że Witte otrzymał nominację na naczelnika rządu, w całej biurokracji rosyjskiej żyło i utrwaliło się przekonanie, że Witte tylko pozornie rządzi Rosją, że obok niego istnieje drugi, wszechwładny rząd Trepowa. Łopuchin opowiada, że kiedy w styczniu i lutym roku bieżącego zbierał wiadomości o pogromach, nie spotkał ani jednego urzędnika, któryby nie posiadał bezwzględnej pewności o istnieniu dwu rządów, z których jeden jawny Wittego był zgoła bezsilnym wobec drugiego, wobec tajnego rządu Trepowa. Ten był wprawdzie tylko komendantem pałaców cesarskich, mimo to otrzymywał specjalne fundusze „ajencyjne“, takie same, jakie otrzymuje minister spraw wewnętrznych na opłacanie policji tajnej; a więc obok urzędowej policji tajnej opłacanej przez ministerjum spraw wewnętrznych istniała tajna policja jenerała Trepowa! Będąc tylko komendantem pałaców cesarskich Trepow, jak opowiada Łopuchin, otrzymywał z departamentu policji za plecami ministra wszystkie dokumenty, jakich tylko żądał. Nic tedy dziwnego, że w oczach urzędników tego departamentu, on był faktycznym naczelnikiem rządu rosyjskiego i że gdy Witte chciał jego polityce przeciwdziałać, urzędnicy słuchali Trepowa, a nie Wittego.

Nam list Łopuchina nie przynosi wiadomości ani nowych, ani nieoczekiwanych. Oddawna głosimy przecież i w ostatnim roku „konstytucyjnym“ głosić nie przestaliśmy, że rządu w tym sensie, w jakim posiadają go zorganizowane państwa nowoczesne, Rosja nie posiada; że rządzą nią nie ministrowie, jeno policjanci jawni i tajni, że rządzi nią zgraja bandytów i pasorzytów wielkoksiążęcych, zgraja utuczonej na krzywdzie narodów Kamaryli dworskiej! Tego stęchłego i jadowitego trzęsawiska nie osuszą żadne Kompromisy w rodzaju Dumy, ani kłamliwe zapewnienia konstytucyjne, ogłaszane w manifestach na życzenie bankierów europejskich. Trzęsawisko musi być skanalizowane głęboko i zasadniczo i wtedy śmierdzące moczary pokryją się zieloną, soczystą trawą. Tylko jedna siła może tej kanalizacji dokonać, a tą siłą jest Rewolucja.

Kronika zagraniczna.

—oOo—

Z FRANCJI. Czytelnicy nasi otrzymają w najbliższej przyszłości dokładne sprawozdanie ze zjazdu partji francuzkiej, który się odbył w Limoges (czytaj Limoż). Już obecnie jednak dzielimy się wiadomością o decyzji w sprawie — „Narodowość, militaryzm i wojna, międzynarodowa akcja proletarjatu, socjalizm a ojczyzna.“ Uchwała w tej sprawie posiada z tego powodu wielkie znaczenie, że jest ona projektem uchwały dla zjazdu międzynarodowego, jaki ma się odbyć w Stutgarcie w roku przyszłym.

W sprawie tej były postawione dwa wnioski, z których olbrzymią większością przeszła rezolucja Vaillanta (czytaj Wailana), niegdyś członka komuny paryzkiej. Uchwała ta głosi, że wszelki zamach na niepodległość obcego narodu jest zamachem, skierowanym przeciwko temu narodowi, jego klasie robotniczej i proletarjatowi międzynarodowemu. Zagrożony naród i jego klasa robotnicza mają bezwzględny obowiązek, nakazujący im utrzymywać niepodległość narodową, a w tej sprawie mogą liczyć na pomoc robotników całego świata. Antymilitarystyczna i jedynie obronna polityka klasy robotniczej nakazuje jej dążyć do rozbrojenia burżuazji przez zniesienie wojska stałego i zaprowadzenie powszechnego uzbrojenia ludu.

Vaillant (Wajan), uzasadniając swój wniosek, powiedział — ludy zagrożone muszą się bronić od tego, aby im nie nałożono nowych łańcuchów. Broniąc niemiecką socjal-demokrację od zarzutu, że jest zamało międzynarodową, uważał, że nie można zmuszać jej, jak to chciał drugi wnioskodawca, do wypowiedzenia się w sprawie narodowościowej. „My nie mamy prawa żadnemu narodowi narzucać gwałtem określonych formuł“. W sprawie tej zabrał głos także Gaesdes (Ged), przywódca marksistów francuzkich. Bronił on wniosku Vaillanta, występował jednak przeciwko ostatniemu zdaniu. Mówił on między innemi: „pozostawmy filantropom burżuazyjnym głoszenie wojny przeciwko wojnie. Walczmy z samym społeczeństwem. Nie odciągajmy proletarjatu od walki z prawdziwym wrogiem jego. Nie ośmieszajmy robotnika francuzkiego przez stawianie w Stutgarcie nieziszczalnych rezo

lucji. Wciąż wypływa ta sama ideologja anarchistyczna. Mówiąc chłopu: nie dawaj się zabijać na rzecz własności ziemskiej, my go oszukujemy. Wojna nie narusza własności, ona góruje nad wojną. Znajduje opiekę—i własność ziemska, i własność akcji. Nieprawdą jest, że chłop, że robotnik nie mają ojczyzny. Od r. 1848, od chwili posiadania powszechnego prawa wyborczego, posiada ojczyznę. Ale demoralizowany anarchistycznemi frazesami robotnik jeszcze się ociąga wziąć ją w posiadanie. Ukonstytuowane narodowości nie są czymś reakcyjnym, są tylko jednym jeszcze szczeblem do rozwoju. Długo jeszcze będą odgrywały ważną rolę. Mamy przed sobą jeszcze jedno zadanie narodowe — urzeczywistnienie u nas rewolucji socjalnej.

Jaures (Żore) również zabierał głos, mówiąc między innemi: „Najazd skierowany jest przedewszystkim przeciwko proletarjatowi. Narody są zupełnie jednakie, ale tylko o tyle, o ile każdy pozostaje sobą i zachowuje swoje właściwości"; uważa on, że proletarjat w razie zbliżania się wojny nie koniecznie jest skazany na bezczynność, lecz że może jej zapobiedz.

Towarzysze francuscy w swej rezolucji i swoją dyskusją przygotowali grunt dla dyskusji międzynarodowej.

Z życia partyjnego.

Sprawozdanie z 1-ej Ogólno krajowej Konferencji kolejowej.

W listopadzie odbyła się 1-wsza ogólno-kraj. konf. kol., w skład której weszli przedstawiciele poszczególnych organizacji prowincjonalnych i org. warsz. w ogólnej liczbie 37 delegatów i 17 gości (z głosem doradczym). Pomiędzy ostatniemi przedstawiciel CKR., KZ., CTechn. i przedstawiciele komitetów węzłowych. Reprezentowanych było 17 org. prowinc. i Warszawa: Wied., Nadw., Teresp. Stosownie do wypuszczonego poprzednio przez Wydział Kol. okólnika wybierano delegatów w stosunku 1-go na 50-ciu zorganizowanych towarzyszy. (Kilka organiz. nie obesłało konferencji z przyczyn od nich niezależnych). Porządek dzienny konferencji obejmował punkty następujące:

1) Sprawozdanie Wydziału Kolejowego.
2) Sprawozd. poszczególnych organizacji.
3) Sprawy organizacyjne:
   a) ustawa organizacji rob. kolej,
   b) kolejki podmiejskie,
   c) przedstawicielstwo roboty kolejow. na zjeździe.
4) Związek Zawodowy i stosunek do istniejącego Zw. Kol. (polityczno zawodowego).
5) Finanse.
6) Technika.
7) Taktyka ogólno-partyjna:
   a) wydział wojskowy,
   b) . . . . . konspir.
   c) Duma.
8) Akcja ekonomiczna na kolejach.
9) Obstrukcja pracowników remiz parowozowych.
10) Organ kolejowy.
11) Podział terytorjalny robotn. kolejowych.
12) Wybory egzekutywy Wydz. Kolejowego
13) Wolne Wnioski.

Przystępując do sprawozdania Wydziału Kolejowego, referent skreślił historję powstania Wydziału, zatwierdzonego na ostatniej Czerwcowej Radzie partyjnej w myśl wniosku konferencji kolejowej węzła warszawsk.; zaznaczył, że od chwili wyodrębnienia roboty kolejowej, robota ta nie mogła być prowadzona z należytą intenzywnością dla dotkliwego braku ludzi (powiększonego przez kilkakrotne poważniejsze aresztowania), ciężkich warunków politycznych, przeżywanego obecnie okresu reakcji i ostrych represji. Pomimo to rezultaty roboty przedstawiają się bardzo poważnie, o czym świadczyć mogą sprawozdania poszczególnych organizacji, ilość zorganizowanych punktów kolejowych, ogólna wreszcie liczba zorganizowanych robotników (3100), wliczając zaś masy, pozostające pod naszemi wpływami osiągamy imponującą cyfrę 8.000 rob. W zakończeniu referent wyraził nadzieję, że robota nasza rozwijać się będzie nierównie szybciej i skuteczniej z chwilą pozyskania odpowiednich sił agitatorskich, oraz planowego i prawidłowego postawienia roboty organizacyjnej. W tym celu referent w imieniu Wydziału przedstawił do zatwierdzenia Konferencji projekt Ustawy Organizacyjnej. W głównych zarysach projekt ten przedstawia się jak następuje:

„Jednostką organizacyjną jest koło sekcyjne (obejmujące robotn. jednej kategorji w obrębie danej stacji). Delegaci tych kół organizacyjnych wchodzą w skład Komitetu Stacyjnego, organizacje zaś stacyjne tworzą Komitety Węzłowe.

Robota kol. obejmuje 7 węzłów: Warsz., Skierniewicki, Częst. Sosnowicki, Łódzki, Radomski, Iwangrodzki, Lubelski. Komitety Węzłowe wybierają po 1—ym przedstawicielu do Wydziału, Konferencja zaś ogólno—krajowa wybiera 3—ch członków do Egzekutywy Wydz. W skład Wydziału wchodzi również redaktor organu kolejowego z głosem doradczym.

Po ożywionej dyskusji ustawa organiz. została całkowicie zatwierdzona, i Konferencja poleciła Egz. wprowadzić ją bezzwłocznie w życie. W sprawie kolejek podmiejskich Konferencja wypowiedziała się jednomyślnie za przyłączeniem tychże do ogólnej roboty kolejowej. Odnośnie przedstawicielstwa rob. kol. na Zjeździe ogólno—partyjnym po gorącej wymianie zdań z przedstawicielem C. K. R., Konferencja postanowiła interpretować odnośny punkt ustawy ogólno—partyjnej w ten sposób, że każde 3 komitety węzłowe (resp.—dzielnicowe) wybierają 1—go delegata na Zjazd. Namiętną dyskusję wywołała kwestja stosunku do istniejącego (Zawodowo—politycznego) Zw. Pracow. Dr. Kr. Polsk. (oddziału wszechrosyjskiego Związku Kolejowego) i założenia związku bezpartyjnego. Cały szereg tow. przyjmował udział w parogodzinnej dyskusji, która ujawniła 3 zasadniczo odmienne poglądy. Pierwszy z tych poglądów wskazywał na konieczność wstrzymania się od zakładania nowego związku z uwagi na obecny moment polityczny, wyłączający możliwość istnienia i zwłaszcza prawidłowego funkcjonowania związków zawodowych wogóle, a kolejowego w szczególności — drugi, nie godząc się z powyższym poglądem i uznając szkodliwość istniejącego Związku polityczno-zawodowego, proponował opanowanie go drogą masowego wstąpienia naszych zorganizow. tow. i zreformowania go na związek zawodowy bezpartyjny o charakterze wyraźnie proletarjackim; trzeci wreszcie — wbrew obydwom wnioskom poprzednim podkreślił niemożliwość wchodzenia w jakiekolwiek kompromisy i tem bardziej łączenia się z istniejącym Związkiem, obejmującym żywioły o światopoglądzie radykalno-mieszczańskim i wzywał w duchu zasad ogólnych P.P.S. do założenia Bezpartyjnego Związku Zawodowego Kolejarzy. Większością głosów (22 przeciw 9-ciu) przyjęty został ostatni wniosek, przyczym polecono przystąpić bezzwłocznie do założenia Związku. W sprawie pisma — Konferencja uznała za konieczność możliwie najrychlejszego ukazania się organu kol. polityczno-zawodowego.

Rezolucja. Zważywszy, że celem walki rewolucyjnej, prowadzonej przez proletarjat kraju naszego w dzisiejsze dobie ruchu rewolucyjnego, nie jest uzyskanie parlamentu wszechrosyjskiego, choćby nawet zbudowanego na zasadach demokratycznych, ale obalenie caratu i zdobycie dla kraju naszego jak najdalej idącego usamodzielnienia prawno państwowego, które powinno być określone nie przez jakieś ogólno państwowe ciało prawodawcze, lecz przez Konstytuantę Warszawską, wybraną w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim;

że cel ten sformułowany przez VII Zjazd P.P.S., pozostaje i dzisiaj hasłem, jedynie odpowiadającym potrzebom politycznym, ekonomicznym i kulturalnym proletarjatu kraju naszego;

że Duma wszechrosyjska nie tylko nie będzie w stanie uczynić zadość tym potrzebom, ale w dodatku nie posiada cech prawdziwego parlamentu, z powodu szczupłego zakresu jej kompetencji oraz uzależnienia ważności jej uchwał od jednoczesnej zgody biurokratycznej Rady państwa i od sankcji carskiej;

że Duma nie może być nigdy prawdziwym wyrazem woli ludu ze względu na haniebny, wysoce reakcyjny system wyborczy, obdarzający przywilejami klasy posiadające i odejmujący w większej części wypadków proletarjatowi możność rozstrzygania o wyniku wyborów, system, doprowadzony do karykatury przez ostatnie rozporządzenia władz,

które odjęły proletarjatowi fabrycznemu nawet okruchy praw, posiadanych przy pierwszych wyborach;

że wobec niemożności przeprowadzenia swych własnych posłów, proletarjat kraju naszego stracił resztki interesu, jaki mógł go wiązać z Dumą, gdyż mowy być nie może u nas o popieraniu jakichkolwiek kandydatów niesocjalistycznych, należących do reakcyjnej, wrogiej interesom ludu Narodowej Demokracji, czy też do słabej, chwiejnej i niepewnej nawet pod względem politycznym Demokracji Postępowej;

że wzięcie udziału w wyborach do Dumy nie miałoby nawet znaczenia agitacyjnego, gdyż nie mogłoby się odbywać pod wyraźnym sztandarem P.P.S., nie przyczyniłoby się zatym do spopularyzowania jej programu, a zrodziłoby w umysłach mniej uświadomionych mas ludowych nieziszczalne nadzieje na tę formę rządu, których zawód mógłby się z czasem również smutnie odbić na ruchu naszym, jak to się stało z wolnościowemi partjami rosyjskiemi po rozwiązaniu pierwszej Dumy;

że losy rewolucji nie od Dumy zależą, ale od siły i natężenia walki, prowadzonej przez proletarjat uświadomiony i że najlepszym środkiem wykazania, w jakim stopniu proletarjat kraju naszego potrzebuje i pragnie instytucji politycznych, które by odpowiadały jego interesom, będzie właśnie masowe, demonstracyjne powstrzymanie się od wyborów do pseudo parlamentu wszechrosyjskiego;

że powstrzymanie się od wyborów nie oznacza bynajmniej zrywania solidarności z temi partjami socjalistycznemi państwa rosyjskiego, które w nich wezmą udział, gdyż warunki polityczne i społeczne kraju naszego odmienne są, niż w Rosji rdzennej i wymagają odmiennej taktyki, która ma nam właśnie umożliwić solidarne i celowe prowadzenie walki rewolucyjnej;

Konferencja uznaje, że P.P.S. nie powinna przystąpić do wyborów do Dumy i wzywa miejski oraz wiejski proletarjat do dalszej, jaknajenergiczniejszej walki rewolucyjnej z caratem pod sztandarem P.P.S.

Konferencja Okręgowa w Lublinie.

21 Października odbyła się w Lublinie konferencja miejska przy udziale 33 osób.

Lublin podzielony jest na 4 dzielnice, do organizacji należy 685 robotników, komitetów fabrycznych jest 12, na miasto przychodzi się 262 numery „Robotnika“, dochód organizacji wynosi miesięcznie 150 rb., rozchód — 225 rb.

Omawiając potrzeby organizacyjne, Konferencja uznała, że najpilniejszą potrzebą organizacji jest pogłębienie świadomości i w tym celu poleciła Komitetowi Lubelskiemu zakładanie kół wykładowych i kół samokształcenia.

Następnie Konferencja przeszła do sprawy wyborów do Dumy. Powstało pytanie, jaki ma być stosunek partji do przyszłej Dumy: czy dalszy bojkot, czy też skorzystanie z wyborów dla celów rewolucyjnych. Po dyskusji podano zostały dwa wnioski. Jeden brzmiał: „Zważywszy, że ord. wyb. do Dumy pozostaje ta sama, zważywszy, że warunki, w jakich odbywać się będą wybory, są jeszcze gorsze, niż przeszłego roku, zważywszy, że przystąpienie do wyborów nie pobudzi ruchu rewolucyjnego, a przeciwnie osłabi rewolucję na pewien dłuższy czas, co dla nas jest niepożądanym; gdyż jedynie tylko drogą rewolucyjną możemy wywalczyć prawa należyte dla klasy robotniczej, Konferencja Lubelska zasadniczo wypowiada się za bojkotem Dumy.“ Drugi wniosek brzmiał: „Konferencja Lubelska, wypowiadając się zasadniczo przeciwko wyborom do Dumy, uważa jednak, że o ile partje socjalistyczne, działające na terenie państwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego, przystąpią do urny wyborczej, to i P.P.S., nie chcąc zerwać więzów, łączących ją z masami proletarjackimi, do wyborów przystąpić powinna. Konferencja, nie widząc bezpośrednich korzyści z przystąpienia P.P.S. do wyborów, uznaje jednak możliwość korzyści pośredniej, mianowicie zbliżenia się naszego do partji socjalistycznych rosyjskich.

Za pierwszym wnioskiem głosowało 13 osób, za drugim — 19.

Następnie mówiono o brance i zachowaniu się naszem względem niej. Po dyskusji przyjęto rezolucję oporu biernego, jako protestu naszego przeciwko służbie carskiej. Za tą rezolucją wypowiedziało się 18 osób, 9 osób wypowiedziało się przeciw jakiemukolwiek oporowi, 5 osób wstrzymało się od głosowania.

Konferencja trwała dzień cały.

Korespondencje.

CZĘSTOCHOWA 1 listopada 1906 r. Dzielnica Rakowska. Jeszcze w czerwcu dzielnicowy komitet wydał odezwę, nawołującą do bojkotu miejscowego czarnosecińca Kiszczyńskiego, który dopuścił się ohydnego czynu. Dziewczynę, służącą swoją nietylko niesłusznie skatował, ale oddał ją w ręce policji miejscowej, która znęcała się nad dziewczyną w okrutny sposób. Odezwa poskutkowała. Sklep Kiszczyńskiego zbojkotowano, z jego domu wyprowadzono się, ale sam Kiszczyński pozostawał na Rakowie, robiąc różne starania o zdjęcie z niego bojkotu. Towarzysze nasi zwolali w tej sprawie masówkę, która wyznaczyła sąd, złożony z kilkudziesięciu robotników. Sąd jednogłośnie zdecydował usunięcie zupełne Kiszczyńskiego z Rakowa. Musiał tedy wynosić się z Rakowa, a majętności swoje sprzedać drugiemu. Kiszczyński dnia 15 września opuścił Raków, to też dzielnicowy kom. na trzeci dzień wydał odezwę, zdejmującą bojkot z domu i ze sklepu.

Pomieszczona w jednym z ostatnich numerów „Robotnika“ korespondencja o sierpniowym strajku na „Wielkich piecach“, prowadzonym przez S. D. i przez nią przegranym, została przez jakiegoś endeka podana w miejscowym „Dzienniku Częstochowskim“, na dowód, że na Rakowie nastąpił rozłam i esdecy biorą górę nad pepesowcami. Artykuł ten zatytułowany: „Walka o Raków“ kończy się wezwaniem do opuszczenia wszystkich partji ze strony robociarzy, a skupieniem się pod sztandarami „kulturalnej pracy w duchu narodowym“, czyli przejścia do N. D. Naiwność tego pana rozbraja wprost. Radzimy mu tedy, aby przyszedł na Raków i przekonał się nie o „rozłamie“ i o walce, lecz o kulturalnej pracy wprawdzie nie endeckiej. Oj, panowie burżuje jak wy mało znacie życie robociarza naszego, stosunki partyjne, że wybieracie się z podobnymi radami.

W pierwszych dniach września oddział „Wielkie piece“ nauczony doświadczeniem sierpniowym, rozpoczął walkę o polepszenie warunków pracy za pomocą obstrukcji, t. j. pracowania byle jak. W trakcie tego zawiązał stosunki ze Związkiem Zawodowym Metalowców, który to związek energicznie zakrzątnął się koło sprawy. W krótkim czasie uzyskano 10 kop. podwyżki dla wszystkich i zwiększenie procentu, zażegnano groźbę zamknięcia oddziału. Trzeba przyznać, że Zarząd Związku Metalowców krząta się energicznie koło ekonomicznych spraw. Przemysł metalowy w całym Królestwie przechodzi obecnie olbrzymie przesilenie. Fabryki regulują zmniejszają produkcję, przez co zamykają poszczególne oddziały, wydalają setki robotników. Dość wspomnieć Ostrowiec. I u nas to przesilenie daje się silnie we znaki. Jednakże Związek poczynił odpowiednie starania, by dostarczyć pracy przymusowo wydalonym robotnikom Rakowskim, posyłając ich do hut Szlązkich. Kilkudziesięciu towarzyszy staraniem Związku zawdzięcza pracę na hutach Szlązka Pruskiego. Towarzysze szlązcy, znajdą w naszych podporę w swej walce z uciskiem ekonomicznym, politycznym i klerykalnym. Robociarze nasi przyjrzą się działalności księży niemieckich i sprawdzą poglądy wygłaszane przez mówców naszych o religji i księżach właśnie tam na Szlązku, gdzie dobitnie widnieje zaprzedanie kleru w służbę kapitalisty i niemieckiego knuta.

Obecnie Związek Metalowy liczy na Rakowie 570 członków, wydał dwie odezwy, jedną drukowaną w sprawach organizacyjnych, drugą hektografowaną, w sprawie kradzieży na fabryce.

Przed dwoma tygodniami urządzono u nas na „Dobin“ obławy na „Rakowskich rewolucjonierow“. Szukano bomb, rewolwerów, drukarni, a może i samego Centralnego Komi-

tetu naszej partji, bo zwaliło się co.najmniej pół pułku dragonów i kilkudziesięciu policjantów i fijołów o 2-ej w nocy. Przewracali wszystko w mieszkaniach, ryli jak świnie po piwnicach i ogrodach, kradli co się dało, pieniądze, zegarki, wreszcie znaleźli dwa rewolwery fabryczne, paczkę odezw rosyjskich z przeszłego roku, porzuconą przez kogoś w ogródku i z tym łupem oraz z 11 aresztowanymi, Bogu ducha winnemi robociarzami, z całą pompą odjechali. Eh! panie Bielskij, a możebyś się ponownie wybrał na fabrykę z rewizją, to znowu Zarząd wytoczy proces o odszkodowanie w wysokości kilkuset tysięcy rubli.

— Dzielnicowy Komitet Rakowski ogłasza co następuje: Zwraca się uwagę majstrowi warsztatów mechanicznych, ażeby zmienił swoje postępowanie względem robotników, przypomina mu się o okólniku Zarządu, odczytanym wobec wszystkich robotników. W razie dalszego podobnego postępowania, może sprowadzić na siebie niepożądane następstwa.

— Były nasz tow. pseud. „Kuroki", robotnik warsztatów mechanicznych, uczestnik szkoły agitatorów, za strzelanie z rewolweru po pijanemu i chęć odebrania pieniędzy robotnikowi, zostaje z organizacji Rakowskiej usunięty. Pozostawia mu się termin miesięczny do odwołania do sądu partyjnego.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE, 8 listopada. Zwykła nasza praca organizacyjna, która chwilowo z powodu wzmocnienia represji osłabła, powraca do dawnego napięcia. Reorganizacja też zupełna w myśl obecnej ustawy partyjnej jest niedaleka. Cierpi tylko robota żydowska i wojskowa z powodu braku odpowiednich funkcjonarjuszów. Natomiast związki zawodowe, które do tej chwili nie mogły rozwijać się tak, jak należy, od kilku tygodni, t. zn. od przyjazdu towarzysza od tego działu roboty, uczyniły ogromny krok naprzód w kierunku zorganizowania górników, metalowców i budowlanych. Ostatni (35-y) numer „Górnika" wyszedł 20 z. m.

Konferencja Okręgowa, która odbyła się również w ostatnich dniach z. m. zajmowała się sprawami, tyczącemi się roboty wojskowej i bojowej. W sprawie wyborów do Dumy zapadła uchwała, żądająca przyjęcia w nich udziału.

Nie oznacza to wcale zaniku ducha rewolucyjnego w organizacji naszej. Proletarjat, stojący w Zagłębiu pod sztandarem P.P.S., rozumie dobrze znaczenie drugiej Dumy, nie spodziewa się od niej uczynienia zadość swym potrzebom i żądaniom, lecz nie chce zaniechać żadnego dostępnego sobie środka agitacji i walki z rządem carskim. O rewolucyjności jego świadczy najlepiej to, że na wieść o łódzkim strajku powszechnym, okazał s a m o r z u t n i e gotowość zawieszenia pracy i ze swej strony zamanifestowania czynem tym sympatji dla bojowników łódzkich, a protestu wobec sądów polowych, które krwawe swe żniwo sprawiają i w Zagłębiu.

Dzień 30 października, pierwsza rocznica konstytucji „ołowianej", przeszedł całkowicie spokojnie. Robotnicy stanęli do zwykłej pracy codziennej, rozumiejąc dobrze, że w okresie walki czynnej nie czas na „święcenie" jakichkolwiek rocznic i że wystąpienia ich wiązać się winny z warunkami chwili, a nie z pewnemi datami. „Wzmocniona ochrona", która już na kilka dni przedtym dawała się u nas odczuwać, okazała się zupełnie zbyteczną.

Z walk ekonomicznych zaznaczyć wypada strajk w Cementowni Manvego w Kluczach i lokaut w przędzalni Szena na Środuli, o których napiszę osobno.

Przed kilku dniami dokonano zamachu na Gerhardta, dyrektora fabryki Huldczyńskiego w Zawierciu. Pan ten, jeden z najbardziej znienawidzonych przez robotników pachołków kapitalistycznych, wyszedł z opałów cało. Zamach ten dokonany został przez nieznanego mściciela krzywd ludowych zupełnie samorzutnie i nie stoi w żadnym związku z naszą organizacją.

K A L I S Z. W nocy z dnia 8 na 9 listopada stracony został z wyroku sądu polowego tow. Władysław Jabłkowski, pod zarzutem udziału w zabójstwie prowokatora Władysława Gajewskiego. Śledztwo nie zostało przeprowadzone. Dokonano jeszcze jednego mordu. Towarzysze wydali odezwę, wzywającą do jednodniowego strajku w celu uczczenia pamięci dzielnego towarzysza, który zginął po bohatersku wołając: „nadejdzie jednak dzień zapłaty"...

WŁOCŁAWEK. Podczas ostatnich rewizji i aresztowań we Włocławku, Brześciu i Chełmicy odznaczył się okrucieństwem oficer 14-go pułku Siekiera. Postanowił on sobie bądź co bądź wynaleźć uczestników napadu na pocztę Lipnowską, aresztuje ludzi, którzy tylko wydają mu się podejrzanemi i znęca się nad nimi chcąc z nich wydobyć zeznanie. Gdy mordowany traci już przytomność, zmusza do zeznań. Postępowanie oficera Siekiery wywołuje oburzenie nawet wśród żołnierzy.

POKWITOWANIA.

Płocki Okręgowy Komitet kwituje:

P. odyw. serja 63 — 1 r., pp. Bodzanów 2 r., za bibljoteczkę Bodzanów 4.55 k., Mała Wici p. p. 5.30 k., za bibułę Mała Wici 4.10 k., pod(par. serja 68 — 1.70 k., pod obyw. serja 13 — 10 r., Sanniki na więzn. polit. 8 r., Sann. pod. part. 9.10 k., Sann. za bibułę 4.50 k., od B.F. 50 r., Soczewka p.p. 18 r.

Kom. Zagr. kwituje:

Od Noego 50 koron na B. organizacji podmiejskiej.

Pokwitowania Wydziału Kolejow. (za czas od 1 paźdz. do 3 list.) Za październik 1906 r.

K o l e j W.-W i e d e ń s k a. Od robotn. drogowych 9.54 k. Wydz. gospod. magaz. węgl. 18 r. Wydz. drog. 50 r. Wydz. gospo. 21.20 k. W a r s z t a t y: Podatek part. z bloczków bez serji 2.30 k. i 95 k., serja I n. 7.60 k., I o. 5.20 k., III n. 5r., Z bloczków serja A Nr. 47—70 k., Nr. 45—1.10 k., Nr. 40—1.45 k., Nr. 41—1.25 k., Nr. 31—55 k., Nr. 42—1.25 k., Nr. 48—30 k., Nr. 28—1.15 k., nr. 46—1.30 k., nr. 43—1.25 k. Z bloczków serja C: nr. 5—1.60 k., nr. 18—3 r., nr. 2—5.20 k., nr 19—3.40 k. Za „R" (wrzesień) 6.03 k. Za brosz. 2.63 k. Na bibljot. 13 r. Wydz. gosp. za „R" 3.90 k.

P r u s z k ó w. Pob. par. z blocz. 21.90 k. i 20.65 k. Za „R" 26.10 k.

S k i e r n i e w i c e. Za „R" 3.60 k.

A l e k s a n d r ó w. Za „R" 6 r. i 7.50 k.

K o l e j K a l i s k a (Warszawa). Podatek part. z bloczków nr. Ia—2.20 k., B14—2.30 k., B10—1.60 k., B16—2.50 k. Za „R" 11.20 k.

S o c h a c z e w. Zwrot wyd. na odezwy i podróż 6 r.

K o l e j T e r e s p o l s k a. Podatek z bloczków: Va—9.10 k., Id—5.20 k., Vb—8.40 k., IIIe—5r., IVe—80 k., IIe—4.05 k., IV—1.95 k., I—1 r., Ie—6.20 k.; bez bloczka 2.90 k. Z bloczk. serja A nr. 46—1.10 k., nr. 44—1.25 k.; serja B nr. 40—80 k.; serja C nr. 42—5.20 k., nr. 43—2.40 k., nr. 48—1.60 k.

N a d w i ś l a ń s k a depot Warszawa: podat. part. 12.40 k.: z listy nr 13—1.40 k. N a d w i ś l a ń s k a—P r a g a: pod. part. z bl.: nr 9—3.10 k., Gwiazda nr 2 i pół 2.32 k., nr 17—7.59 k., nr 16—4.12 k., nr 18—3.32 k., nr 11—2.10 k. Od Zw. kowali 2.77 k. Podat. 9.23 k. Z listy nr 7—22.50 k., nr 22a—2 r. Na walkę czynną „Opuszczeni" 1 r. Na w. czyn. e.s.k. 1 r. Ze spal. listy nr 143c 1.50 k. (Listę nr 142c spalono czystą). Za „R" 51 r. Za bibljot. 10 r. N a p o m. w i ę ź n.: od Z. 50 k., z Sochaczewa (wydział dr.) 1.20 k.

W l i s t o p a d z i e 1906 r. S k i e r n i e w i c e: Za „R" (wrzesień) 7.25 k. N a d w i ś l a ń s k a konto „R" 48 r. Pod. part. „Czerwony pomeks" 5.80 k. W i e d e ń s k a (Warsztaty Warszawa) Pod. z blocz. serja A: nr 2—65 k., nr 29—50 k., nr 3—1.25 k., nr 30—65 k. serja B: nr 20--2 r, nr 9 --2,50. nr 8--2.50 k. serja C: nr 1--2.20 k. nr 8--3 r nr 3--4.80 k. nr 4--5.10 k.

N a d w i ś l a ń s k a depot Warszawa kwituje: Z bloczków pod. part. 14.40 k. Z listy nr. 47—7.56 k. Za śpiewki 1 r. W pokwitowaniu za lipiec zamiast wydrukowanej sumy winno być: 23.66 k.

A l e k s a n d r ó w żąda sprostowania poprzednio wydruk. pokwit.: składka przeznaczona była nie na Siedlce, a na lokaut lubelski.

J e r o z o l i m a kwituje za sierpień:

Podatek part.: dział I: Armatury 3.80 k. Biuro warszawskie 4 r. Ortwein 5 r. Kijok 2.40 k. Piekarze 5.40 k. Jarnuszkiewicz 2.30 k. Borman 5 r. Hantke 27.25 k. Krensler 2.50 k. Dział II: Sieraczek 6 r. Grontman Rappaport 1.80 k. Haberbusz 18.70 k. Salwator 6.40 k. Wiener 3.60 k.

Składki: Za pjaństwo 2 r. Od Piotra na L. B. 1 r. Na telefony: Borman na lis. nr. 7—3.90 k. Kijok nr. 2—6.30 k. Na Kosterskiego: Sieraczek na list. nr. 25—6 r. Hentzel nr. 26—5.01 k. Haberbusz bez listy 4.95 k. Na Nagrobek: Borman lista nr. 38—6.60 k. Ortwein nr. 37—1.20 k. Grontman Rapp. nr. 41—5.20 k. Cukiernicy nr. 45—3.33 k. Fraget nr. 40—11.95 k. Do powtórnego pokwitowania: na Norblina lista nr. 13—Kijok 8,95 k. numery: 31, 39, 40 Prywes: 1,35 k., 85 k. i 60 k. nr 41—Wiener 3,90 k. nr 45—Ortw. módelarnia 3,68 k. nr 46—Muranowsk. tramwaje 24,50 k. nr 49—Szlenkier 20 r. nr 50—Zyg. Proszower 6,50 k. nr 52—Armatura 3,95 k. nr 56—Arct introligatornia 6,52 k. nr 58—Borman stary kotł. żel. 8,02 k. nr 60—Eberhart i Wolski 4,37 k. nr 111—Engel Wogt 3,51 k. na więźniów polt. lista nr 5—Liwonia 21,65 k., Haberbusz 17,75 k., Machleja 20,68 k., za karę 50 k., Kijok 3.05 k., Sewer. Jung 18,10 k., Kijok 2,75 k., Salwator 6,25 k.

Jerozolima za wrzesień:

Podatek: Ortwein 2,50 k. Armatury 3,60 k. Matecki 4,80 k. Norblin 1,90 k. Borman 5 r. Kijok 2,90 k. Hantke 11,70 k. Rohn Zieliński 3,60 k. Drzewiecki 5 r. Kreusler 2,40 k. Piekarze 1,50 k. Fraget 10 r. Żar. Gaz. 12,50 k. Sieraczek 4,80 k. Gięte Meble 6,20 k. Machlejd 6,10 k. Henzel 1,20 k. Haberbusz 16,10 k. Salwator 6.50 k. Liwońja 7,50 k. Za „Roba" 86,13 k. Zwrócone sumy 44 r. Na Lublin: nr 61—Gaz. Żar. 26,60 k., za pjaństwo Gęsia 2 r., za przkroez. porządku 1,50 k.; listy: nr 63—Drzewiecki 8,97 k., nr 53—Norblin 3,30 k., nr 51—Armatury 4,20 k., nr 54—Keusler 7,45 k., nr 62—Borkowski 3,78 k., nr 68—Biuro Warsz. 2,29 k. kara W.B.T. 2 r., nr 57—Ortwein odlew. 2,61 k., nr 69—Ort. mechaniczny 11,85 k., nr 64—Rohn Zieliński 3,85 k., nr 70—Fraget 15,99 k., nr 67—Prywes 3 r.
